

Niemców nad potokiem Ancre, dowodem choćby okoliczność, że jeszcze 20. lutego opuścili Niemcy swe pierwotne pozycje w tamtej stronie, a dopiero biuletyny z 11. marca wspominają o nowych atakach, na domiar połączonych z klęską nieprzyjaciela, któremu wzięto 11 oficerów i 174 żołnierzy do niewoli. Zatem trzeba było pełnych trzech tygodni czasu, by Anglicy znaleźli się w możności wszczęcia akcji artylerji na nowo.

Niemiecki manewr nie zawiódł. Przyprawił nieprzyjaciela o kłopot, wzmocnił zaś własną Niemców pozycję, wyrównawszy linie, zajmując stanowiska, doskonale przedtem pobudowane. Niemcy bez obawy oczekiwać mogą na próbę przerwania frontu, jeśli nieprzyjacielowi zechciałoby się podjąć ją na nowo w tem miejscu.

Z innych działań militarnych należy wspomnieć o sukcesie wojsk austro-węgierskich na froncie włoskim. Po dokładnem przygotowaniu artyleryjskiem wpadły oddziały 100 p. p. do stanowisk nieprzyjacielskich pod Biglia. Zabrano 500 jeńców, w tem piętnastu oficerów, ponadto wpadły w ręce zwycięzców jeden karabin maszynowy i jeden miotacz min.

Biglia leży około sześciu kilometrów na południe od Gorycy na północnym brzegu rzeki Wippach. Włoski sztab generalny w komunikacie swym kreślił wcale wyrażenie obraz tej walki. Zaznaczono tam, że w Alpach julijskich, głównie między grzbiem Fanti a Wippach, przyszło do starć gwałtownych. „Nieprzyjaciół — czytamy dalej — zniszczywszy nasze (włoskie) linie obronne, wymierzył dwa potężne uderzenia w kierunku wyżyny 126, gdzie udało mu się obsadzić niektóre z naszych oszańców”. Wymieniona tu wyżyna 126 wznosi się na południe od Biglii, na północnym, stromym brzegu Krasu. A więc przyznaje nawet biuletyn nieprzyjacielski, że wojska austro-węgierskie osiągnęły cel, do którego zdążył ich atak.

Dodajmy jeszcze, że dziarski 100 p. p., któremu udało się osiągnąć ów piękny sukces, złożony jest przeważnie z żołnierzy polskich, rekrutuje się bowiem w Cieszynie.

Na froncie arcyks. Józefa próżno usiłowali Rosyane znów przejść w posiadanie góry Magyaros, wznoszącej się do znacznej wysokości na północ od doliny Uz. Pożądaniem uzupełnieniem zdobyczy sprzymierzeńców w terenie jest zajęcie silnie oszańcowanego grzbietu wzgórz na południe od wspomnianej doliny. Kilkakrotne kontrataki Rosyan nie spowodowały zmiany położenia, przyparowały tylko nieprzyjaciela o dalsze straty.

Na froncie zachodnim, w opróżnionej przez Niemców przestrzeni trwają walki dalej. Niemieckie straże tyłne usiłują wstrzymać napór nieprzyjaciela. Z jakim skutkiem, okazuje choćby wynik starć z dnia 26. marca pomiędzy Lagnicourt a M r hies (dziesięć kilometrów na północny wschód od Bapaume). Przeszło tysiąc trupów angielskich pokryło pole walki. Oprócz tego przyszło do znaczniejszych starć na zachodnim brzegu Oise'y pod La Fere, w których krwawe straty ponieśli Francuzi. W miarę posuwania się, trafia nieprzyjaciół na coraz większe trudności; zwalnia się przeto tempo jego pochodu, gdyż nie tylko coraz większy opór Niemców, lecz ponadto zniszczone aż do stanu zupełnej nieużyteczności komunikacje w okolicy bagnistej, pełnej trzęsawisk, utrudniają posuwanie się naprzód.

Niemale zajęcie obudziły ostatnie zdarzenia na egzotycznym froncie synajskim. Wojska tureckie



Seans telepatyczny w Krakowie: Hypnotyzer Harry Steinschneider.

dnia 28. marca zadały pod Gazą dotkliwą klęskę Anglikom. Bitwa rozpoczęła się dwa dni przedtem i wzięła obrót dla nieprzyjaciela wprost katastrofalny. W walce wzięły udział po stronie angielskiej cztery dywizje, liczna ciężka i lekka artylerja, ja-



Profesor Zygmunt Szwarcenstein.

koteż automobile pancerne. Nieprzyjaciół poniosł ciężkie straty i pozostawił na polu walki mnóstwo poległych. Około 200 ludzi, między nimi jeden oficer, dostało się do niewoli. Turcy zabrali jeden

pancerny i jeden zwykły automobil. Pobity nieprzyjaciół cofnął się w kierunku południowo zachodnim.

Wzmianka o czterech dywizjach po stronie angielskiej — co równa się liczbie 60—80 tysięcy ludzi — wskazuje, że bitwa to była znacznych rozmiarów, a więc i zwycięstwo posiada doniosłe znaczenie. Gaza leży we wschodniej części półwyspu synajskiego, nieopodal wybrzeża morskiego, która to okoliczność jeszcze większą wagę przypisywać może odniesionemu sukcesowi. Generalissimu turecki Enver basza, *spiritus movens* całego militarnego organizmu Turcyi, słusznie chlubić się może dzielną swą armią, która uczestnicząc w bojach na tyłu frontach, męstwa swego składa nieustanne dowody.

Seans telepatyczny w Krakowie.

Nazwisko pana Harry Steinschneidera nie jest obce Krakowowi. W kołach spirytystycznych zyskał on już ustaloną opinię wybitnego fachowca w dziedzinie tej tajemniczej wiedzy, a kilka świetnych seansów w redakcjach miejscowych dzienników dowiodło, że p. Steinschneider jest wcale nie tuzinkowym okazem człowieka, rozporządzającego dziwną, nieznana siłą ducha i woli.

Dnia 4. b. m. produkował się p. Steinschneider przed gronem zaproszonych osób. Seans uwieńczony został, jak zwykle, zupełnym sukcesem.

Z trudnych zagadnień telepatji kontaktowej wymienić należy: znalezienie w kieszeni jednego z uczestników danego banknotu i odczytanie seryi i numeru, wyjęcie papierosa z papierosnicy nieznanej mu osoby i podanie go innemu, o kilka rzędów dalej siedzącemu panu. Dalej wyszukał on ukryty w sali dziennik, podał oznaczony przez medium damie i wskazał odnośny artykuł do przeczytania.

Wreszcie rozwiązał trudne zadanie: wykrycia szpiega (zamarkowanego przez jednego z uczestników seansu), oznaczenia miejsc, które obserwował, wykrycia ofiary, przez niego zamordowanej, narzędzia mordu i śmiertelnej rany, zadanej ofierze.

Pan Steinschneider produkował się ponadto w wprowadzaniu w sen kateleptyczny kilku osób z pośród widzów i sugerowaniu im różnych uczuć i wrażeń.

Seans miał tem większą wartość naukową, ile że produkcje odbywały się w obecności i pod kontrolą grona lekarzy i psychiatrów.

P. Steinschneider jest rodowitym Wiedeńczykiem. Z zawodu dziennikarz, służy obecnie w szeregach armii i przydzielony jest do służby w obrębie twierdzy krakowskiej.

Prof. Zygmunt Szwarcenstein.

Znakomity skrzypek, prof. Zygmunt Szwarcenstein z Krakowa, rozpoczyna w bieżącym miesiącu tournée po Królestwie Polskim, co niewątpliwie tamtejsi miłośnicy muzyki powitają z żywą radością. Swą wycieczkę artystyczną w obecnym sezonie rozpoczął prof. Szwarcenstein koncertem, który odbył się dnia 1. kwietnia w Dąbrowie na Śląsku. Cały dochód z tego koncertu ofiarował artysta na ratunek Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie. Zarówno świetną grę subtelności wirtuoza, jak i patriotyczną jego ofiarność publiczność nagrodziła entuzjastycznym wprost przyjęciem. — Nie ulega wątpliwości, że i dalsze koncerty prof. Szwarcenstein cieszyć się będą takim samym powodzeniem.



Z ziemi kujawskiej: Uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie powstańców 63. r. we Włocławku

Przemówienie kapelana Legionów ks. Panasia.

Salwa honorowa.